

11 grudnia

## Marzenie

Elf Bajarz



Droga Haniu, moja mała Przyjaciółko z krainy ludzi,

wyobraź sobie stary drewniany zegar – taki wysoki jak Ty, kiedy siedzisz na ramionach swojego taty. Nie jest to jednak zwykły czasomierz. Jego tarcza nie pokazuje godzin, lecz fazy świątecznych przygotowań. Jego wielkie mosiężne wahadło nie odmierza sekund, ale bije w rytm Ciepłej Magii, która zasila całą naszą wioskę. Każde tyknięcie to para skarpetek wydziergana przez elfy, każda wibracja to zapach piernika unoszący się z kuchni, a każdy dźwięk dzwonka to isierka radości w sercu dziecka, kiedy pomyśli o nadchodzących świętach.

Taki właśnie Gwiazdny Zegar stoi w gabinecie Świętego Mikołaja, który od wieków jest jego mistrzem i opiekunem. To on zna najskrytsze sekrety mechanizmu. Wie, jak nakręcić główną sprężynę nadziei i jak skalibrować trybiki dziecięcych marzeń. Jego obecność sprawia, że zegar działa harmonijnie i odgrywa melodię niosącą obietnicę świąt.

I właśnie teraz, Haniu, gdy zegar wchodzi w swój najintensywniejszy w całym roku rytm, tuż przed wielkim finałem, jego znawca i stroiciel musiał nas opuścić. Jego nieobecność stała się wyczuwalna w każdym kącie. Wszyscy mieszkańcy wioski zebrali się na głównym placu, by pożegnać dzielną ekipę ratunkową i na własne oczy zobaczyć odmienione sanie oraz Mirai na jej nowej, lśniącej platformie.

# 11 grudnia

A jak to w wielkich opowieściach bywa, nie zabrakło i w naszej odrobiny śmiechu. Tuż przed tym, gdy zaprzęg miał ruszyć, na plac wbiegła nasza Rozalia. Z małym plecaczkiem przewieszonym przez grzbiet stanęła przed Mikołajem i wydała z siebie jedno potężne „mee”, które niosło w sobie wagę historycznej deklaracji. Jakby oznajmiała tym samym, z całą powagą na jaką tylko stać kozę o wielkim sercu i jeszcze większym apetycie, że pragnie lecieć jako oficjalna reprezentantka zwierząt Bieguna Północnego. Mikołaj, z tym swoim błyskiem w oku, który wszyscy w wiosce dobrze znamy, wyjaśnił jej z największą delikatnością, że renifery, jako istoty lotne, już podjęły się tej zaszczytnej misji. Rozalia spojrzała na wszystkich obecnym wzrokiem pełnym wyższości dokładnie tak, jak Elf Liczyskapek patrzy na kogoś, kto prosi o nowe skarpetki, choć w starych jest zaledwie jedna mała dziurka. Po czym odmaszerowała z łebkiem uniesionym tak wysoko, że niemal zahaczyła nim o sopel lodu zwiśający z latarni.

Na placu zjawił się również Trzęsipupek, ale jego przygoda nie pachnie zbyt ładnie, więc... zostawmy ją do opisanie w kolejnym liście. Nie chcę psuć nastroju tej podniosłej chwili.

Sam początek wyprawy był spektakularny. Gdy Mikołaj dał reniferom znak do startu, a sanie uniosły się ponad dachy naszych domków, Elf Majsterkowicz uruchomił swoje dopalacze. Zaprzęg wystrzelił w niebo niczym ognista strzała, pozostawiając za sobą smugę magicznego pyłu i świst wiatru, który przetoczył się po naszej dolinie, jak oddech śpiącego olbrzyma. Sanie zajaśniały niczym kometa, odwiedzająca ziemskie niebo. Trwało to jednak tak krótko, że ledwo zdążyłem zrobić jeden łyk kakao, a już zniknęły w chmurach. ... i w wiosce zapanowała głęboka cisza.

Gdy po dłuższym milczeniu wszyscy zaczęli się rozchodzić, wraz z Elfką

# 11 grudnia

Bibliotekarką udałem się do skarbnicy wiedzy i najcudowniejszego miejsca w wiosce – naszej biblioteki. Oboje byliśmy przekonani, że w starych elfickich legendach musi kryć się jakaś wzmianka o magicznym pyłe oraz naszych kuzynach z Południa. Przez długie godziny wertowaliśmy stare tomy, szukając jakiegokolwiek informacji lub wskazówki i pomatu opuszczała nas nadzieja.

Kiedy mieliśmy już zakończyć nasze poszukiwania, a zmęczenie zaglądało nam w oczy, zauważyliśmy coś niezwykłego. To nie my znaleźliśmy odpowiednią księgę, to ona zawołała nas. Przy jednym z odleglejszych, zakurzonych regatów magiczny pył zaczął pulsować własnym światłem, wskazując nam drogę. Osiadł gęsto na okładce książki, leżącej na najwyższej półce, jakby chciał powiedzieć: „Tutaj! Spójrzcie tutaj!”. Kiedy w końcu udało nam się ją ściągnąć, zobaczyliśmy, że to rękopis oprawiony w dwie deseczki z sosnowego drewna. Wyglądał na starszy niż sam przepis na pierogi z kapustą i grzybami. Jego strony pachniały mrozem i zapomnianymi zaklęciami. W dawnych tekstach znaleźliśmy potwierdzenie tego, co Święty Mikołaj nosił w sercu.

Zapiski mówiły o elfach południa i ich odwiecznej misji. One nie tworzą zabawek, Haniu. Zgodnie z tym, o czym wspomniał Mikołaj, ich zadaniem jest strzec Zimnej Magii. To potężna MOC, która przynosi śnieg i lód nie po to, by niszczyć, lecz by chronić. To ona otula świat snem, by mógł się później odrodzić oraz zapewnia równowagę pór roku. Bez ciszy zimy nie słyszelibyśmy tak wyraźnie pierwszej pieśni wiosny. Bez chłodu nie znalazłybyśmy prawdziwej wartości ciepła domowego ogniska.

Na jednej ze stron, napisana atramentem, lśniącym jak schwyte światło księżycy, widniała krótka, tajemnicza notka: „Gdy magia jest zagrożona, wszystkie elfy mogą liczyć na pomoc Opiekunów Harmonii”.

# 11 grudnia

Opiekunowie Harmonii. Dwa słowa, a tyle pytań. Myślmy o nich bez przerwy. Czy wspomniane „wszystkie elfy” to również te, które poprosiły Mikołaja o pomoc, czy tylko mieszkańcy naszej wioski?

Twoja wyobraźnia, Haniu, nie jest skrępowana wiekami wiedzy. Jeśli przyjdzie Ci do głowy jakaś myśl, która mogłaby nas naprowadzić na trop, proszę, szepnij nam o niej słowo.

Ślę baśniowe pozdrowienia

*Elf Bajarz*

P.S. Emocje po wyjeździe Świętego Mikołaja powoli opadają, ale niestety nie u wszystkich. Musisz wiedzieć, Haniu, że Pani Mikołajowa jest nie tylko żoną opiekuna naszego wyjątkowego czasomierza. Ona jest duszą Gwiazdowego Zegara. Na jej barkach spoczął teraz nie tylko ciężar milionów prezentów, ale i drżenie całego mechanizmu Ciepłej Magii. Moja Przyjaciółko, mam do Ciebie wielką prośbę. Napisz do Pani Mikołajowej kilka słów otuchy i wsparcia. Twoje dobre słowo będzie dla niej jak najcenniejszy eliksir, który doda jej sił i sprawi wielką radość.